

Janusz Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, Lublin 1995, str. 345.

Autor tej książki jest historykiem średniego pokolenia (ur. 1953 r.). Pracuje w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS. Swą monografię oparł na szerokiej kwerendzie archiwalnej, która objęła zbiory Archiwum Akt Nowych (m.in. zespoły Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Patriotów Polskich, Centralnego Biura Komunistów Polski, Krajowej Rady Narodowej, Ministerstwa Administracji Publicznej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Prezydium Rady Ministrów, spuścizny i teczki osobowe działaczy politycznych), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (akta Stronnictwa Ludowego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego), Centralnego Archiwum Historycznego Stronnictwa Demokratycznego (akta SD i Stronnictwa Pracy), Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (materiały Ministerstwa Administracji Publicznej, sprawozdania i protokoły z odpraw szefów WUBP) oraz prywatną kolekcję rodziny Jana Żoły-Manugiewicza.

Wśród bogato wykorzystanej literatury przedmiotu zwraca uwagę fakt, że autor, którego monografia ukazała się w 1995 r., wprowadził do jej tekstu ustalenia pochodzące nawet z prac wydanych w tym samym roku (np. A. Dudka, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995).

Generalnie trudno nie przyznać, że praca stanowi bardzo rzetelny opis systemu partyjnego w Polsce w latach 1944–1950 oparty na solidnej bazie źródłowej. Autor w sposób bardzo wyważony ocenia dorobek historiografii PRL-owskiej w zakresie problematyki przez niego poruszanej i rozsądnie z niego korzysta. Nie wydaje się być zwolennikiem opinii, że w 1989 r. stanęliśmy na „spalonej ziemi” i wszystkie badania winny się zacząć od początku. Pisze m.in.: „O ile w analizach mechanizmu kształtowania życia politycznego w Polsce, prezentowanych przez oficjalną historiografię, stosowano konsekwentnie marksistowski schemat rozwoju, o tyle dość znaczny postęp badawczy ujawnił się w wielu opracowaniach monograficznych poświęconych dziejom poszczególnych partii. Powstały one pod koniec lat siedemdziesiątych i w dekadzie lat osiemdziesiątych. Oprócz części interpretacyjnej, wymuszonej sytuacją polityczną bądź ideologicznym zaangażowaniem autora, zawierają one rzeczowe informacje o działalności poszczególnych ugrupowań, przybliżające rzeczywiste mechanizmy kształtowania życia politycznego w Polsce”. Odnosząc się do kwestii dotyczących społecznego zaplecza nowego systemu władzy, przedstawił różne punkty widzenia, w tym te, które prezentowali m.in.: Krystyna Kersten, Jan Szczepański, Krzysztof Pomian, Andrzej Werblan, Andrzej Walicki i Leszek Nowak.

J. Wrona wypełnił wieloma, niezwykle interesującymi szczegółami ogólnie znany obraz funkcjonowania systemu politycznego w Polsce. Wprowadził nowe lub mało znane fakty do szerszego obiegu naukowego (np. rokowania posła Jana Żoły-Manugiewi-

cza w sprawie politycznej legalizacji niektórych środowisk narodowców w drugiej połowie 1946 r., dokument pn. „Propozycje lubelskiej Delegatury” z przełomu września i października 1944 r. i koncepcja Rządu Obrony Narodowej).

Z jego monografii możemy się wiele dowiedzieć o roli Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w kształtowaniu ówczesnego życia politycznego nie tylko przez opis stosowanych represji, ale przede wszystkim przez ciekawą analizę roli tego resortu w wypracowywaniu konkretnych decyzji.

W dotychczasowych pracach poświęconych kształtowaniu powojennego systemu władzy dominował motyw walki między PPR i podporządkowanym jej MBP a PSL. Wrona, aczkolwiek nie pomija tego wątku, to analizuje również tego samego typu działania PPR i UB rozbijające organizacje pepeesowskie. Nie ogranicza się do opisu stosunków między partią hegemoniczną i jej wasalami, ale również – o ile jest to możliwe – przedstawia wzajemne stosunki między owymi wasalami. Stąd w książce znalazły się m.in. ciekawe uwagi o lekceważeniu okazywanym przez wielu pepeesowców członkom Stronnictwa Demokratycznego.

Wreszcie zaletą narracji prowadzonej przez autora jest wprowadzenie dużej liczby cytatów źródłowych wprost świadczących o podległości SL, SD i PPS – PPR-owi. Dzięki temu fakty, o których byliśmy przekonani – na podstawie dotychczasowych opracowań – w 99%, uzyskują dodatkowe potwierdzenie, zamieniające owe przekonania w pewność.

J. Wrona zwraca uwagę na niezwykle istotny w badaniach historycznych tego okresu problem „dwojmyślenia”, które wpływało na charakter dokumentacji sprawozdawczej tworzonej przez uczestników życia politycznego. Autor cytuje ciekawy fragment analizy nastrojów w PPS dokonanej przez Tadeusza Ćwika w połowie 1948 r.: „Po odprawie [sekretarzy terenowych organizacji PPS – D.J.] – pisze autor tego dokumentu – miałem z szeregiem sekretarzy wojewódzkich, z innymi aktywistami z terenu poufną rozmowę. Każdemu z nich zadałem pytanie: »Opowiedzcie mi o nastrojach w dołach i w aktywie średnim«. Wszyscy odpowiadali jednakowo: »nastroje są wspaniałe, wszyscy członkowie prawidłowo ustawili się wobec problemu jedności organicznej«. Zadałem im następnie powtórne pytanie: »A teraz powiedzcie szczerze, jak najbardziej poufnie, jakie są nastroje?« Na to odpowiadali mi: »A to co innego?». Ta bardziej optymistyczna wersja często jest obecna w zachowanych źródłach i prowadząc badania nad dziejami politycznymi Polski powojennej musimy o tym pamiętać. Nie jest to uwaga oryginalna, ale mimo to cytowany passus zawiera przestrożę, której powtarzania nigdy dosyć.

Należy żałować, że autor – zgodnie z przyjętymi na wstępie założeniami pracy – ograniczył się w zasadzie do analizy podejmowanych przez komunistów działań „na rzecz stworzenia nowego, nieznanego w polskich realiach historycznych modelu systemu partyjnego”, uzasadnień tych działań oraz „wywołanych nimi zachowań i postaw elit przywódczych ugrupowań niekomunistycznych i ich członków”. Z tego powodu w książce J. Wrony znajdujemy tylko nieliczne wzmianki o tym, jak funkcjonował ów system partyjny w terenie.

Nieocenionym źródłem dla takich analiz mogłyby się stać materiały sprawozdawcze MAP, MIiP, MBP i terenowych komórek poszczególnych partii.

Szersze wykorzystanie tego typu źródeł pozwoliłoby również na uzyskanie nawet najbardziej ogólnej odpowiedzi na pytania: jak praktycznie przejawiał się wpływ partii na kształtowanie systemu władzy w poszczególnych instytucjach, „na dole” i jak faszadowość systemu partyjnego wpływała na opinie ich członków i „zwykłych ludzi”.

Szkoda, że przy okazji analizy języka ówczesnej polityki J. Wrona nie skorzystał z bardzo ciekawych, „klasycznych” prac na ten temat autorstwa Jerzego Bralczyka¹. Język ten był w dużej części kalką przedwojennej gwary partyjnej i języka propagandy radzieckiej. W tym kontekście warto by szerzej wspomnieć o roli cenzury w kształtowaniu dyskursu politycznego owych lat, chociażby wykorzystując ustalenia Mieczysława Ciećwierza². Z pracy J. Wrony trudno się dowiedzieć, czym była i jaką rolę odgrywała wspomniana przez niego incydentalnie Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronictw Demokratycznych. Autor nie podjął również próby odpowiedzi na pytanie, czy istniały (zwłaszcza po lipcu 1944 r.) – a jeżeli tak to jakie – różnice w kształtowaniu systemu politycznego przez komunistów z kraju i przybyłych z ZSRR i czy w ogóle taki podział w tym kontekście odgrywał istotną rolę. Mimo tych uwag krytycznych w swej podstawowej warstwie faktograficznej i interpretacyjnej książka Wrony jest bez wątpienia pozycją wybitną, zwierającą maksimum wiedzy na temat tego, jak funkcjonowało centrum polskiego systemu partyjnego w latach 1944–1950.

Dariusz Jarosz

Andrzej Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Wydawnictwo „ANEKS”, Londyn 1994, str. 608.

Czterdziestoletni Andrzej Friszke jest bez wątpienia jednym z najlepszych polskich historyków średniego pokolenia. Równocześnie jest jednym z najwybitniejszych znawców dwudziestowiecznej historii Polski. Do kręgu jego naukowych zainteresowań należą m.in. dzieje myśli politycznej przed i w czasie II wojny światowej, historia powojennej emigracji oraz rozumiana w sposób jak najszerzy historia antykomunistycznej opozycji w Polsce po 1945 r. Właśnie tej tematyce jest poświęcona recenzowana książka. Od razu przy tym należy stwierdzić, że mamy tu do czynienia z pracą nietuzinkową. Andrzej Friszke badaniom nad dziejami opozycji poświęcił bowiem kilkanaście lat. W tym czasie zgromadził wiele relacji działaczy opozycji demokratycznej różnych odcieni, zapoznał się z narastającą systematycznie – zwłaszcza po 1989 r. – literaturą przedmiotu i memuarystyką oraz dotarł do wielu nieznanych wcześniej źródeł. W efekcie powstała praca solidnie udokumentowana, oparta na rozległej i różnorodnej bazie źródłowej. Otrzymaliśmy dzieło, które zawiera znaczną porcję wiedzy dotyczącej nieznanych

¹ J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*, w: *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Praca zbiorowa pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981; *idem*, *O języku naszej propagandy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 3, s. 11–22.

² M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.

lub mało znanych wydarzeń z najnowszej historii Polski, ale również ciekawe i oryginalne analizy myśli politycznej. Nic więc dziwnego, że praca praktycznie od razu wzbudziła spore zainteresowanie. Niestety, wiele wypowiedzi miało charakter polityczny, a nie merytoryczny. Niektórzy recenzenci skłonni byli liczyć, które nazwiska pojawiają się ile razy i w zależności od tego, czy osoby dziś związane z nimi ideowo były – w ich mniemaniu – wystarczająco często przywoływane, oceniać książkę pozytywnie lub negatywnie.

Wśród podnoszonych zarzutów dwa przewijały się najczęściej. Po pierwsze, zarzucano Autorowi, że z kręgu swoich rozważań praktycznie wyłączył dzieje Kościoła katolickiego w powojennej Polsce i jego zmagania z władzą komunistyczną. Po drugie, że niedostatecznie wiele miejsca poświęcił politycznej opozycji i dziejom antykomunistycznej partyzantki w pierwszych latach po II wojnie światowej. Rzeczywiście książka ma odmienne niż się to zwykle zdarza w pracach poświęconych powojennej historii Polski proporcje. Okresowi do 1956 r. poświęcono zaledwie sześćdziesiąt stron, natomiast latom 1956–1980 dobrze ponad 500 stron. Nie jest to jednak kwestia przypadku, lecz świadomy zamysł autora. Friszke napisał na ten temat we wstępie: „Ogromna ilość spraw, zdarzeń, tekstów, które należą do historii opozycji, zmuszał do skracania, syntetyzowania narracji [...] Istnienie wartościowych książek poświęconych pierwszym powojennym latom, w tym działalności podziemia i opozycji legalnej, pozwalało na skrótowe potraktowanie okresu, choć rozmiary opozycji i jej wpływ na życie kraju były wtedy ogromne. Znacznie obszerniej natomiast omawiam formy opozycji dalszych dziesięcioleci. Są one o wiele słabiej znane, a przecież stanowią pragenezę naszej współczesności” (s. 6). Ciekawe, że podobnych wątpliwości nie wywoływał fakt przyjęcia przez Autora końcowej cezury. O ile mi wiadomo, nikt nie zgłaszał postulatu jej przesunięcia na 1989 r. Wszak w latach osiemdziesiątych otwarcie manifestowane postawy opozycyjne stały się niemal powszechne. Byłaby to więc zupełnie inna książka wymagająca odmiennej nieco kwerendy źródłowej.

Co się zaś tyczy pierwszego zarzutu, to jest on tyleż zasadny co bezpodstawny. Istotnie nie ma w książce osobnego rozdziału poświęconego relacjom Kościół–państwo, ale przecież informacje na ten temat pojawiają się w wielu miejscach. Nie można więc twierdzić, że Kościół jest w ogóle nieobecny na kartach omawianej monografii. Co więcej, Kościół jako instytucja miał do odegrania i odegrał zresztą inną rolę. W okresie Polski Ludowej był bodaj najbardziej wyrazistym symbolem trwałego oporu wobec ateistycznej władzy komunistycznej, a zarazem depozytariuszem niezafałszowanych wartości narodowych. Równocześnie – wobec faktu, że komuniści traktowali ojczystą historię w sposób selektywny i dystansowali się od szeregu wątków z przeszłości – Kościół w oczach wielu Polaków uosabiał ciągłość (tysiącletnią) państwa polskiego. W zmieniającej się radykalnie: politycznie, terytorialnie, gospodarczo, kulturowo, cywilizacyjnie, mentalnie powojennej Polsce często symbolizował tradycję. Ponadto niejednokrotnie w stosunku do władzy komunistycznej był rzecznikiem interesów i spraw katolickiego w swej masie społeczeństwa. Można więc z pewnością dyskutować, czy działalność – nazwijmy to nieco umownie – publiczna Kościoła katolickiego, powinna być omawiana odrębnie w tej właśnie książce, tym bardziej że ukazało się na ten

temat już przynajmniej kilka wartościowych pozycji¹. Jestem zdania, że Autor rozwiązał ten problem lepiej. Niejednokrotnie bowiem odwołuje się on do poszczególnych działań czy przedsięwzięć Kościoła przy omawianiu działalności różnych odłamów opozycji.

Andrzej Friszke swoją napisaną w układzie chronologiczno-problemowym książkę podzielił na trzy objętościowo nierówne części. Pierwsza – jak już powiedziano – najkrótsza, dotyczy lat 1945–1955 i traktuje zarówno o opozycji parlamentarnej, którą w pierwszych latach po wojnie symbolizowało przede wszystkim Polskie Stronnictwo Ludowe, jak i o podziemiu zbrojnym różnych odcieni. Druga część odnosi się do lat rządów Władysława Gomułki, przy czym Autor – wbrew utrwalającej się z wolna tradycji – wcale nie koncentruje się na momentach kryzysowych. Uznał on zapewne, że ze swej natury zasługują one na odrębne, szczegółowe omówienie, na które w niniejszej książce po prostu nie było miejsca. Zresztą „polskie miesiące” miały własną dynamikę i w znacznym stopniu wydarzenia przybierały charakter spontaniczny i w końcu dość przypadkowy, gdy tymczasem już we wstępie Friszke opozycję polityczną definiuje jako „świadome, zaplanowane, oparte na pewnym programie działanie organizacyjne lub intelektualne na rzecz obalenia systemu lub jego reformy w kierunku ograniczenia monopolu władzy partii i przywracania podmiotowości społeczeństwa” (s. 5).

Recenzowana książka w większym zresztą stopniu dotyczy dziejów niezależnej myśli politycznej w powojennej Polsce niż historii *sensu stricto*, co nie znaczy – rzecz jasna – że Autor w ogóle nie zajmuje się faktografią. Historia wydarzeniowa pełni jednak tym razem rolę służebną. Pomaga odtworzyć polityczne tło i ogólny klimat społeczny, w jakim przyszło działać w Polsce ludziom opozycji. Najpełniej widać to w najobszerniejszej części trzeciej obejmującej lata 1970–1980, gdzie Autor najpierw omawia polityczno-społeczne tło, czyli kreśli w zarysach obraz „Polski Gierka”², a dopiero potem analizuje działalność różnych odłamów demokratycznej opozycji. Ta część książki wnosi zresztą najwięcej nowego do naukowego obiegu. Friszke wydobywa na światło dzienne szereg faktów znanych tylko wąskiemu kręgowi osób bezpośrednio zaangażowanych w działalność opozycyjną. Zarazem te właśnie fragmenty recenzowanej książki wywołały bodaj najgwałtowniejsze polemiki i spory. Autorowi zarzucano, że nadmiernie dużo miejsca poświęcił dokonaniom Komitetu Obrony Robotników oraz KSS „KOR” i równocześnie nie dość dokładnie ukazał działalność innych odłamów opozycji demokratycznej. Friszke mógł jednak wykorzystać tylko to co zostało wytworzone przez dane środowiska i naprawdę nie jest jego winą, że największa spuścizna pozostała po KSS „KOR”. Mam tu na myśli zarówno bieżącą publicystykę KOR-owską, jak i liczne wspomnienia i relacje dotyczące tego właśnie odłamu opozycji. Nie ulega więc wątpliwości, że łatwiej jest analizować myśl polityczną KOR-u niż na przykład Ruchy Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Konfederacji Polski Niepodległej.

¹ Obok wielu starszych prac, których autorami byli A. Micewski i P. Raina, przede wszystkim należy wskazać na źródłową monografię A. Dudka, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.

² Taki właśnie tytuł nosi kolejna książka Andrzeja Friszke wydana w 1995 r. w ramach serii „Dzieje PRL” przygotowywanej przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Wydaje się jednak, że spory te w znacznym stopniu mają charakter nie tyle merytoryczny co prestiżowo-polityczny. Wiadomo wszak, że przedsięwzięcia opozycyjna odegrała sporą rolę przy narodzinach NSZZ „Solidarność”. Z kolei „Solidarność” jako wielki, masowy ruch społeczny odegrała istotną rolę w demontażu systemu, jaki dokonał się w Polsce w 1989 r. Od tego więc, jaką komu przypiszemy rolę i miejsce w demokratycznej opozycji drugiej połowy lat siedemdziesiątych – zdaniem niektórych krytyków omawianej książki – zależą (przynajmniej w pewnym sensie) ewentualne zasługi w demontażu systemu u schyłku lat osiemdziesiątych oraz odpowiednio znaczące miejsce na scenie politycznej Trzeciej Rzeczypospolitej. Andrzej Friszke chciał napisać i napisał naukową monografię, ale niestety niektórzy czytelnicy potraktowali tę książkę tak, jak się traktuje opracowania polityczno-propagandowe. Nie można jednak z tego tytułu czynić Autorowi wyrzutów. Można natomiast zakwestionować posłużenie się w tytule formą „PRL”, podczas gdy praca dotyczy okresu od 1945 r., a wiadomo, że nazwa „Polska Rzeczpospolita Ludowa” została oficjalnie wprowadzona wraz z uchwaleniem konstytucji w lipcu 1952 r. W pracy naukowej musi nas zawsze obowiązywać precyzja językowa, nawet jeżeli forma „PRL” z jakichś powodów wydawała się Autorowi dogodniejsza. Na pewno więc lepiej byłoby, gdyby Friszke posłużył się naturalną formą (nazwa PRL ma jednak pewne emocjonalne konotacje w Polsce). Uwaga ta w niczym jednak nie zmienia mojej jak najlepszej opinii o recenzowanej książce, która z pewnością należy do najwartościowszych i najrzetelniejszych prac, jakie dotychczas ukazały się na temat powojennej historii Polski.

Jerzy Eisler

Barbara Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1995, str. 260.

Jerzy Borejsza i Jacek (Józef) Różański, to postaci bardzo ważne i ciekawe w historii polskiego komunizmu. Mogą być symbolami; z jednej strony taktyki zjednywania intelektualistów dla systemu, z drugiej strony bezpardonowego terroru. Borejsza byłby symbolem przysłowiowej marchewki, jaką władza podsuwała twórcom i społeczeństwu, Różański, symetrycznie, uosabia kij, którym wybijano z głowy wszelką myśl o nieposłuszeństwie i oporze, a często odbierano życie. Fakt, iż są braćmi, czyni możliwymi wszelkie spekulacje dotyczące istoty instalowanego w Polsce systemu politycznego.

Barbara Fijałkowska postawiła sobie bardzo ambitne zadanie, gdyż sylwetki obu polityków przedstawia na szerokim tle zjawisk politycznych i społecznych. Jej celem była także analiza stalinizmu, zarówno jako systemu politycznego, jak i sposobu deprawowania ludzi (odpowiedź na pytanie jak działał stalinowski mechanizm i dlaczego odhumanizował humanistów). Borejsza i Różański są, jej zdaniem, „wytworami stalinizmu, mimo że z racji swego rodowodu i wychowania wydawać by się mogli nader niepodatni na wszelkie wpływy totalitarne”. Jest to też próba przedstawienia genealogii inte-

ligencji polskiej pochodzenia żydowskiego, jej sytuacji duchowej, wyborów ideowych – m.in. pójście w stronę komunizmu. Przede wszystkim jednak jej zamiarem było obiektywne i uczciwe przedstawienie biografii Borejszy i Różańskiego. Od razu trzeba powiedzieć, iż ten postulat został zrealizowany.

Książka została napisana na podstawie materiałów archiwalnych, relacji zebranych od Józefa Różańskiego i jego żony w latach 1980–1982. Składa się ona z pięciu rozdziałów: *Korzenie, Młodzi i gniewni, Szkoła dialektyki, Fenomen Borejszy i Studium nienawiści*. Zaopatrzona jest także w bibliografię i przypisy. Dwa pierwsze rozdziały dotyczą działalności braci w okresie międzywojennym, trzeci opisuje ich aktywność w czasie wojny, dwa następne poświęcone są karierze i upadkowi Borejszy i Różańskiego w powojennej Polsce.

Autorka przedstawia sylwetki ojca, wybitnego dziennikarza i syjonisty, jego braci oraz drogi ideowe młodych Goldbergów, uczniów żydowskiego gimnazjum, mających skłonności do skrajnego radykalizmu. Ich losy od początku toczyły się odmiennie, acz symetrycznie. Maturę zdał tylko Józef (potem studiował na wydziale prawa UW, który ukończył w 1929 r.). Borejsza miast przystąpić do egzaminu dojrzałości uciekł z domu z zamiarem zostania marynarzem, a w drodze powrotnej do Polski został zatrzymany za przewożenie nielegalnej literatury i kilka miesięcy przebywał w więzieniu. Borejsza wstąpił do KPP w 1929 r., jego brat w 1930 r. Borejsza pracował w „propagacie”, był sekretarzem warszawskiego wydziału Anty-PPS; aresztowany w 1933 r. W drugiej połowie lat trzydziestych był aktywnym publicystą i organizatorem. Tworzył m.in. Kluby Demokratyczne. Józef, działał „na odcinku żydowskim”, jako członek redakcji pisma, członek walczącej z Bundem i syjonizmem żydowskiej organizacji będącej ekspozyturą KPP, wyjeżdżał do Palestyny i Francji, i nigdy, co ciekawe, nie siedział w polskim więzieniu. Po wybuchu wojny obaj znaleźli się w ZSRR. Borejsza, jak wiadomo, został dyrektorem „Ossolineum”, był redaktorem podręczników, członkiem Związku Pisarzy Radzieckich, wydawcą Mickiewicza, a wreszcie organizatorem obchodów 85. rocznicy śmierci poety. Autorka podkreśla jego pozytywną rolę, broni przed opinią niechętnych mu Aleksandra Wata czy Jakuba Bermana. Różański od początku pracował w NKWD. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej znalazł się w Samarkandzie. Sytuacja jego rodziny była tak krytyczna, iż jego żona udała się po pomoc do Delegatury rządu londyńskiego, co stało się powodem oskarżeń o zdradę komunistycznych ideałów, powodując różnego rodzaju przykrości. Różański, aby utrzymać rodzinę, pracował w kołchozie, a nawet w kopalni. W lutym 1944 r. został wreszcie odesłany do wojska. Działał w propagandzie, był na froncie. A w Lublinie oficer radziecki zaproponował mu przejście do aparatu bezpieczeństwa. Zmienił tam nazwisko na Różański.

W 1944 r. Borejsza zajął się integracją środowisk twórczych, powołał do życia tygodnik „Odrodzenie”, a nieco później spółdzielnię „Czytelnik”. W opinii Fijałkowskiej działał zawsze w interesie polskiej kultury, Polski i demokracji. „W innych warunkach, byłby niewątpliwie człowiekiem zdolnym ukształtować efektywny, a zarazem oryginalny i nowoczesny model polskiej, demokratycznej polityki kulturalnej”. Pisała o ściągnięciu do Polski Kwiatkowskiego, opiece nad Piaseckim, „kuszeniu katolików”, korespondencji z Aleksandrem Hertzem, publikacji książki Hirszfelda, o jego działal-

ności w Ossolineum, organizacji Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu, podkreślała to jego naiwność, jak również programową bliskość z PPS, to niedopasowanie do roli „dobrego komunisty” w warunkach stalinizmu, co miało go czynić niewygodnym i kłopotliwym. Odstawienie go na boczny tor na początku lat pięćdziesiątych miało być tego potwierdzeniem.

Ostatni rozdział poświęcony jest Różańskiemu, Fijałkowska odrzuca uproszczone w jej mniemaniu opinie o tej postaci. Np. o rzekomym sadyzmie Różańskiego. „Różański był klasycznym produktem wychowania NKWD, może nieco bardziej fanatycznym i ideowym, ale wcale nie bardziej okrutnym”. Pozostaje problem, „dlaczego inteligent, człowiek kulturalny zaczyna popełniać budzące zgrozę czyny”. Odpowiedź ma być prosta. Dzieje się tak „gdy zostanie stworzony system nacisków, zależności i uwarunkowań”, a wtedy „każdy może zostać Różańskim”. Nie sposób jednak dowiedzieć się prawdy o motywacjach tej postaci, bo „wszyscy bez wyjątku kłamią, albo przemilczają to, co zaprzecza ich wizji przeszłości”. Jest to typowy kłopot ze świadkami historii, którzy świadczą we własnej sprawie. Z drugiej strony „wartość słowa, miary dobra i zła obowiązujące w cywilizowanym świecie całkowicie zawodzą w odniesieniu do norm obowiązujących w swoistym policyjnym getcie epoki stalinowskiej, a podejrzewam, że w ogóle w świecie każdej policji politycznej, w której jedyną i najważniejszą cnotą moralną jest lojalność wobec przełożonych”. Autorka sugeruje, iż „tragedia rodziny [...] silniej niż wszystko inne wyzwoliła w nim potrzebę zemsty i odwetu”. Członków podziemia, zwłaszcza NSZ, traktował jako pogrobowców hitleryzmu. Prócz tego „okrucieństwo było wszechobecne i wyzwalało w ludziach najgorsze instynkty”, i wszędzie mówiono o konieczności wytępienia wroga. Bicie ludzi od początku stanowiło „chleb powszedni”. Przedtem, mówi Różański, „nigdy nikogo nie biłem, ani nie myślałem, żeby bić”. Potem jednak przewyciężył wszelkie odciążenia. Wykształcenie, „tę część drobnomieszczańskiego garbu [...] odrzucić było najłatwiej”. Wskazuje też Fijałkowska na akceptację niektórych intelektualistów dla jego poczynań. „Jest pan mścicielem mojej matki” pisał do Różańskiego Julian Tuwim. Analiza spraw prowadzonych przez Różańskiego ma być zajęciem jałowym. To bowiem kierownictwo partyjne (Biuro Polityczne albo jego przedstawiciele) „wykrywało wroga klasowego, wskazywało go, określało charakter przestępstwa”, co bezpieczeństwo miało jedynie udowodnić. Kiedy przestał być potrzebny, stał się kozłem ofiarnym, w marcu 1954 r. zwolniono go z MBP. Przeszedł do radia, potem do Wydziału Agitacji i Propagandy KC, wreszcie na Dyrektora PIW, po trwającym dwa dni procesie w grudniu 1955 r. został skazany na 5 lat. W 1957 r., po wznowieniu śledztwa – Różańskiego skazano na 15 lat więzienia, skąd wyszedł w 1964 r. Do końca życia (1981 r.) pracował w Mennicy Państwowej.

Trochę szkoda, że wywiad z Różańskim nie został opublikowany w całości, a jedynie posłużył jako jedno ze źródeł do podwójnej biografii. Na uwagę zasługuje tendencja do zachowania obiektywizmu, dystans wobec ideologii, potępienie historii pisanej zgodnie z politycznym zapotrzebowaniem. Książce można jednak trochę zarzucić. Widoczna jest sympatia dla bohaterów, zwłaszcza Borejszy, którego wizerunek ulega pewnej idealizacji. Poglądy autorki na życie społeczności żydowskiej w okresie międzywojennym są mało wnikliwe, brak odwołania się do poważniejszych opracowań, co generuje szereg

prostych błędów, nie przedstawia też w uporządkowany sposób ani wyzwiań, wobec których staje społeczność czy inteligencja żydowska, ani nie pokazuje jej rzeczywistego zróżnicowania politycznego. Stąd konflikt pokoleń w rodzinie Goldbergów wypada blado. Nie dowiadujemy się, dlaczego właściwie synowie Abrahama Goldberga odrzucają syjonizm, a szerzej – żydowskie dziedzictwo kulturowe. Nie ma też analizy problemu tzw. żydowskiego radykalizmu. Praca skorzystała by wiele przez konfrontację z kontrowersyjnym, lecz podstawowym dziełem *Generation: Rise and Fall of the Jewish Communists in Poland*, pióra J. Schatza. Poglądy Aleksandra Hertza (*Żydzi w kulturze polskiej*), czy wspomnienia Aleksandra Wata (*Mój wiek*), nie wyczerpują problematyki. Okres Lwowski (1939–1941) opisany jest bardzo ogólnie. Nie ma analizy ówczesnych poglądów Borejszy. Nie dowiadujemy się, dlaczego staje się pisarzem radzieckim? dlaczego chce wstąpić do WKPB? dlaczego wstępuje do Armii Czerwonej? Zdecydowanie za mało jest omówień publicystyki Borejszy, która może stanowić kopalnię informacji na jego temat. Jeśli chodzi o analizę stalinizmu i aparatu bezpieczeństwa autorka zbyt często cytuje pewne prace (np. M. Turlejskiej), a innych, poważniejszych, mimo umieszczenia ich w bibliografii, nie wykorzystuje. Idzie zwłaszcza o prace dotyczące totalitaryzmu, których wpływu przy prezentowanych analizach po prostu nie widać. Pomimo tych braków omawiana praca stanowi bardzo ciekawy i dobrze napisany przyczynek do historii komunizmu w Polsce.

Dariusz Libionka